

Od naszych na obozynie.

Skutkiem obecnej wojny rodacy nasi rozprószyli się jeszcze bardziej po szerokim świecie, ale, choć oddaleni od rodzinnego kraju, zwłaszcza w tym świątecznym czasie, nie zapomnieli o swoich, a nie mogąc osobście, skoro tak okoliczności się złożyły, bodaj duchem łączyć się dziś ze swymi, nasyłając serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja”.

Z pomiędzy licznych życzeń tego rodzaju, jakie w ciągu ubiegłego tygodnia z różnych stron otrzymaliśmy, zwłaszcza dwa zasługują na szczególniejszą wzmiankę. — Jedno z nich, to rodzaj adresu, ozdobionego podobizną orła polskiego, a zaopatrzonego podpisami Legionistów, internowanych w Nagy Szőlös na Węgrzech, drugie od marynarzy Polaków, wchodzących w skład załogi austriackiego okrętu wojennego „Viribus unitis”.

I jedni i drudzy, daleko dziś od swego kraju,



Od naszych na obozynie: Grupa marynarzy-Polaków, wchodzących w skład załogi austriackiego okrętu wojennego „Viribus unitis”.

pamięcią o nas dali dowód, że w tej uroczystej chwili, gdy ich ziomkowie dzielą się jałkim święconem i wymieniają życzenia, są duchem przy nich, nie mogąc niestety być ciałem.

Daj Boże, by ta tęsknota, która oczy ich kieruje stale w stronę rodzinnej strzechy, jak najrychlejsz się skończyła!...

Zgon prezydenta miasta Lwowa.

(Do ilustracji na str. 4).

Przed samymi świętami nadeszła ze Lwowa żałobna wiadomość, że dr. Tadeusz Rutowski, który przed kilku dniami wyjechał do Krechowa za Żółką, do córki swej p. Stankowej, niespodziewanie zakończył tam życie.

Wiść o zgonie ś. p. Tadeusza Rutowskiego odbija się żalosnym echem w całej Polsce. Wszyscy w żywej pamięci mają tryumfalny rzec można, wjazd ś. p. Rutowskiego do kraju, gdy po dwuletniej przesłanie niewoli rosyjskiej wracał w mury tego Lwowa, dla którego przez cały czas inwazyi



Z „republiki ukraińskiej”. Żołnierze pierwszej ukraińskiej dywizji podczas marszu (Fot. Bufo)

rosyjskiej, od 3. września 1914 do 20. czerwca 1915 r., jako prezydent miasta, prawdziwym był całej ludności ojcem i opiekunem. Dopiero 1. lutego 1917 r. danem mu było wrócić w ojczyście progi.

Wywieziony przez Rosyan ze Lwowa, zrazu do Kijowa, narazony na ciężkie przejęcia, jako podejrzany politycznie, przewożony z miejsca na miejsce i więziony po kazamatach, podpadł na zdrowiu i już ciężko chory powracał do kraju. Pomimo złego stanu zdrowia nie uchylił się od kierownictwa sprawami miasta Lwowa, które do ostatnich czasów w jego spoczywały ręku. Ustąpiwszy ze stanowiska wysoce odpowiedzialnego, aby odpocząć po tygodniach nadludzkich wysiłkach, dokonał zasnęcia żywota w kole najbliższej rodziny.

Ś. p. Tadeusz Rutowski urodził się w r. 1853 w Tarnowskim ze znanej obywatelskiej rodziny. Już od wczesnej młodości poświęcił się sprawom ekonomicznym kraju i pracy publicystycznej. Młodziemcem rozpoczął wydawnictwo czasopisma ekonomicznego w Krakowie, w którym podniósł jeden z pierwszych hasła uprzedmiotowienia kraju, jako najpilniejszego. W roku 1882 wszedł do grona założycieli „R formy”, następnie „Nowej Reformy” i w dzienniku tym pracował przez czas dłuższy. Obdarzony pierwszorzędnym talentem dziennikarskim, zajął w publicystyce odrazu wybitne stanowisko.

W latach następnych wszedł Zmarły do Rady państwa i do Sejmu. Oddał się zupełnie pracy politycznej, kładąc zwłaszcza wielkie zasługi w dziedzinie popierania ustawodawstwa gospodarczego — Przed laty dwudziestu powrócił do pracy dziennikarskiej, objawiając redakcję „Słowa polskiego”. — Wybrany następnie członkiem lwowskiej Rady miejskiej, okazał inicjatywę i duży talent administra-

cyjny, który wyniósł go na stanowisko wiceprezydenta. Podczas inwazyi rosyjskiej nie tylko pozostał na stanowisku, ale w zastępstwie prezydenta Neumanna objął kierownictwo miasta w najtrudniejszych chwilach. Do zadania dorósł w zupełności Sprężysty i czynny, zapobiegł skutecznie nędzy mieszkańców i uciskowi władz rosyjskich. Wobec Rosyan zachował w pełnej mierze godność i takt, nie tracąc zresztą ani chwili nadziei, że rządy Rosyan są przejściowe i że Lwów odzyska charakter polski.

Z ś. p. Tadeuszem Rutowskim zesła do grobu jedna z najwybitniejszych i najbardziej charakterystycznych postaci, pozostawiając po sobie pamięć dzielnego obywatela kraju i gorące uznanie społeczeństwa.



Od naszych na obozynie: Życzenia „Wesołego Alleluja”, nadesłane na ręce Redakcji przez Legionistów, internowanych w Nagy Szőlös na Węgrzech.

Powrót z niewoli.

W poprzednim numerze pisaliśmy już o masowym powrocie jeńców z niewoli rosyjskiej. Codziennie przybywają rowe ich transporty, pomimo iż rząd „bolszewików”, wbrew umowie pokojowej, nie puszca już jeńców z głębi Rosyi. Młostwo jednak jeńców austriackich i niemieckich pozostało na okupowanym obecnie obszarze Ukrainy, skąd powracają obecnie do kraju. — Zamieszczone w dzisiejszym numerze fotografie przedstawiają różne momenty z transportu powracających z niewoli jeńców.



Z „republiki ukraińskiej”: Niemiecki automobil pancerny na ulicy Kijowa.

(Fot. Bufo)